

Opis gub. plockiej. W czasie posiedzenia przewodniczący zawiadomił członków, że prezes honorowy ordynat hr. Krasieński ofiarował 300 rb. na wydawnictwo opisu ekonomiczno-statystycznego gub. plockiej, które jak wiadomo, leży w programie i planie T-stwa. W rozprawie, wynikłej z tego powodu, zebrani przysli do wniosku, że przedewszystkiem trzeba znaleźć człowieka, któryby zajął się tą pracą, do której materia dostarczać powinny jednostki lub komisje w tym celu wyznaczone. Sporo materiału jest już gotowego w różnych źródłach, trzeba tylko go zebrać i krytycznie rozpatrzyć. — W samej zasadzie praca nie jest trudna do przeprowadzenia.

Posiedzenie zakończyło się dobrym czynem ze strony obywateli plockich, którzy złożyli na ręce prefekta gimnazjum księdza Kuligowskiego pewien fundusz na wpisy dla uczniów niezamożnych.

PŁOCK.

Przybór wody. Od kilku dni poziom wody na Wisle podniósł się stosunkowo dosyć znacznie. Skargi pasażerów przypuszczalnie ustają, gdyż statki obecnie kursują bez opóźnienia.

Kolej plocka. W „Zbiorze praw“ ogłoszono, iż przedłużoną zostaje o sześć miesięcy koncesja dla zebrania kapitału odpowiedniego na budowę kolei plockiej.

Widocznie więc akcjonariusze nie stracili nadziei zebrania kapitałów na budowę kolei, jeżeli postarali się o przedłużenie terminu dla swych starań.

Odczyt. W piątek zeszłego tygodnia wobec wypełnionej szczególnie publicznością sali teatralnej p. Korwin Piotrowski wygłosił zapowiadany odczyt z przeznaczeniem dochodu na korzyść Tow. dobroczynności. Dzięki więc warszawskiemu prelegentowi Tow. zyskało około 100 rb. zasiłku.

Tytuł odczytu — „o najogólniejszych idealach życiowych“ według poglądów Prusa. Wiadomo, iż znakomity autor, jakby dla uogólnienia tych poglądów, jakie wygłaszał w ciągu swej działalności pisarskiej i społecznej, jako powieściopisarz, filozof i wychowawca narodu, wydał przed kilku laty książkę pod wymienionym tytułem. Książka ta stanowi rzeczywiście syntezę filozofii, systematu etyczno-społecznego, jaki Prus nieraz rozwijał w swych dziełach, zwłaszcza w „kronikach“, tak w swoim czasie poczytnych. O ile w powieściach swych, a podobno i w życiu, Prus przedstawia się jako najszczerzy idealista uwzględniający szeroko stronę życia uczuciowego (przypomnijmy sobie piękną postać Madzi w „Emancypantkach“ ów gieniusz „uczucia“ jak ktoś szczęśliwie nazwał tę postać), o tyle w swoich pogadankach kronikarskich był apostołem nie można powiedzieć bezwzględnie „utilitaryzmu“ w filo-

zoficznym rozumieniu tej zasady, ile praktycznego przedewszystkiem uwzględniania potrzeb życiowych. Nieraz może w wywodach swych o tej „praktyczności“ Prus posuwał się zadaleko, nieraz może zbyt mało uwzględniał tajemnicze, niezbadane porywy duszy ludzkiej, występujące na jaw w stosunkach życia praktycznego, może nieraz często przypominał nam o tej potrzebie gromadzenia przedewszystkiem chleba, — ale w ogólnej zasadzie te poglądy jego w naszym zbyt rozpoetyzowanym społeczeństwie stanowiły orzeźwiający strumień wody, którego uderzenie skierowało wzrok ogółu na wielkie niedomogi naszego życia społecznego.

Takż charakter społeczno-dydaktyczny ma i wymieniona książka, w której Prus zwrócił uwagę na wychowanie społeczeństwa, ujawnienie temu społeczeństwu takich dróg, po jakich dążyć powinno dla osiągnięcia ideału życiowego.

Książka Prusa przeszła wśród ogółu niepostrzeżenie, krytyka naukowa nie zajęła się nią szerzej, krytyka literacka bardzo mało.

P. Korwin Piotrowski wglębił się w książkę, wniknął w jej wykład i w końcu postanowił zapoznać z filozofją Prusa szerszą publiczność, która nie może lub nie chce czytać książek o tak poważnym tytule. Odczyt więc p. P. jest wykładem, wyjaśnieniem, a właściwie streszczeniem książki. Jeżeli przypomnimy czytelnikom, że dziełko autora „Faraona“ jest napisane bardzo treściwie, dalej że „kolporter Prusa“ przedstawia nam wyciąg, ekstrakt tego dziełka, to przekonani jesteśmy, iż czytelnicy nie zażądają od nas jeszcze jednego „wyciągu“, doprowadzonego do 1/200 części poważnej wielce książki.

Zaznaczymy więc tylko ogólnie, iż ułożony bardzo poglądowo systemat etyczno-społecznego wykształcenia, wyrobienia czynników życia, które składają się w całości na osiągnięcie trzech ideałów życiowych, (doskonałości, użyteczności i szczęścia, do jakich sięga wszystkie inne autor), wydaje się niekiedy sztucznie zbudowanym, nie dość filozoficznie uzasadnionym. Ta drabinka czynników społecznych gwoli zapewne lepszemu poglądowemu przedstawieniu rzeczy, ułożona przez Prusa, nie zawsze wytrzyma ścisłe naukową krytykę. Przyczem w dowodzeniach o osiągnięciu tych ideałów nie uwzględniono wszystkich warunków, w jakich nieraz znajduje się życie społeczne. Są to zupełnie luźne z naszej strony uwagi bez celu wchodzenia w głąb i rdzeń rzeczy, wyłożonych w książce, która pod każdym względem na poznanie zasługuje, do czego usilnie zachęcamy. Zachęcamy, bo książka odkryje nam wiele prawd życia ukaże nam dużo naszych chorób, wad, niedomagań, które powinniśmy leczyć, naprawiać w celu osiągnięcia jeżeli nie ideału, to w każdym razie naprawy stosunków społecznych.

Pozostaje nam powiedzieć słówko o odczytce samym. Nie jest naturalnie bez pożytku, dla ogółu takie popularne zaznajamianie z proklich warstw z książką interesującą, jaką jest książka Prusa. — Też względu należy brać pod uwagę wykład czy streszczenie p. Korwin-Piotrowskiego, jako wykład bezwzględnie pożyteczny, jako skupiający w ciągu dwóch godzin uwagę słuchaczy na sprawę wielkiej wagi. O wiele jednak większą byłoby zasługą prelegenta, gdyby na tle, na kanwie książki Prusa snuł myśli dostępne, dla ogółu mało oświeconego. Ogół oświecony odczyta książkę Prusa w całości, wykład zaś sam prelegenta, jest mało zastosowany dla warstw szerszych.

W każdym razie należy się uznanie prelegentowi, że pracuje tak niezmiernie nad rozszerzeniem idei Prusa. Zawsze coś z tego w umysłach pozostanie, a więc cel jest w zupełności osiągnięty.

W podziękowaniu dla prelegenta za jego trudy i prace, połączone z przyjazdem do nas dla wygłoszenia interesującego wykładu na cel dobroczynny miejscowy, grono plockan podjęło wspólne wieczorzą, w czasie której przesłano telegram zbiorowy z wyrażeniem czci i uznania dla autora „najogólniejszych ideałów życiowych“.

Teatr. Wydawało się w sobotę, że nad sceną plocką unosi się duch Juliusza Słowackiego, gdy publiczność śledziła z zaintrygowanym oddechem przebieg strażnicy na zamku wojewody tragedji, której sprawcą mimowolnym był płochy, a poezji w gruncie paż króla Jana Kazimierza — historyczny czy niehistoryczny Mazepa. Publiczność żądała odniesienia wrażeń w wielkim stylu, zgrumadziła się w teatrze bardzo licznie. Bo niekiedy przy całym zamiłowaniu do operetki, publiczność ta odczuwa tęsknotę do wielkiej akcji na scenie, do przepięknej poezji wieszczą. Ale od najwznioslejszego do najmniejszego, tylko jeden krok mały.

Wielki utwór Słowackiego na scenie prowincjonalnej mógł łatwo wywołać wśród widzów wcale nie podniosłe uczucie — gdyby artyści nie sprostali wielkiemu zadaniu. — Przynajmniej, że tak nie było. — W całości odegranie Mazepy było bardzo dobre, przedewszystkiem w rolach głównych. P. Hertz (Wojewoda), p. Orłowski (Mazepa) i p. Moes (Amelja) stanowili trójkę, która bezwzględnie musiałaby wszędzie zyskać uznanie za grę swoją w „Mazepie“. P. Hertz ma dużo zadatku na tragika w dużym stylu: głos głęboki, dźwięczny i giętki do oddawania wszelkiego rodzaju uczuć dramatycznych, odruchy twarzy wyraźne, całość gry inteligentna — rokuje p. Hertzowi dużą przyszłość. Jako wojewoda, był w całości bardzo dobrym, jedynie zbyt wielka zamasytosc ruchów razila niekiedy. P. Orłowski odtworzył Mazepę bardzo pięknie: całość gry, deklamacja (zbyt azybka, niekiedy), zwinność artystyczna, do-

brze świadczą o tym zdolnym artyście. — Pan Moesowa odtworzyła pięknie w całości postać nieszczęśliwej Amelji, a wprost potrywając scenę w więzieniu. Z innych też zauważamy jeszcze należą poprawną grę p. Piotrowskiego w roli króla, chociaż artysta postać Jana Kazimierza przedstawił jako zbyt apatyczną. Scenie rozmowy z Amelją trzeba było nadać więcej charakterystyki. P. Garbowski w roli Zbigniewa, chociaż szczęśliwie miał chwile, jednak w całości nie wyrażał jakby odtworzył postać swego wojewody, traktował ją, że tak powiemy, zbyt młoko. To też grę swoją nie należy uważać za należytego.

Usterki, jakie były, przystojnie są dobrą ogólnie grą w zespole artystów, którzy góraco byli przez publiczność okazywani.

W niedzielę na „Rezerwisie“ było pełno. Krotocwila ta odegrana została w ogóle słabo. Zbyt powolno tempo gry w skutek niedouczenia się ról, mało w ogóle zwinności artystów w tego rodzaju farsach, zła kompletnie gra niektórych występujących, składały się na słabą całość. Jedynie pan Hertz jako major i pan Braniccki jako dependent notariusza — odpowiedzieli należyte swemu zadaniu.

Nie ganiemy ostatecznie za to artystów. Grać dobrze jednego wieczoru „Mazepę“ a drugiego głupią farsę, to zbyt trudno. A jednak aktorzy prowincjonalni muszą tak grwać. Zauważyliśmy, że artyści trupy bawiarcej w Płocku nadają się więcej do poważnego, niż do lekkiego repertuaru.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych: M. R. — 1 rb.

— Zamiast wieńca na grób s. p. Pelągi Grabowskiej, wychowaniec składa 5 rb. na wpisy dla uczniów biednych.

— Pp. A. W. i J. Wł., z powodu nieporozumień, zaszytych pomiędzy nimi, składają po 5 rb. na rzecz T-wa dobroczynności (na zapomogi dla najbiedniejszych).

Przypominamy uprzejmie, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

ŁOMŻA.

Loterja fantowa, jaka odbyła się w dniu 5 b. m. na korzyść szpitala sw. Ducha dała w tym roku stosunkowo mało dochodu, bo zaledwie 800 rb. Dużo przedmiotów nie zostało rozlosowanych. Ze źródeł tego w latach przeszłych szpital zyskiwał 2—3 tysiące rubli zasiłku.

Z kasy przemysłowców. Ogólne zebranie członków reprezentantów kasy wyznaczone na 5 b. m. nie przyszło do skutku z powodu niedostatecznej ilości zebranych. Zebranie w terminie drugim odbędzie się 21 b. m.

Drobny kredyt. W dniu 6 b. m. odbyła się w biurze dyrekcji T. K. miejskiej

3)

Szklice wiejskie

II.

SOKOLICHA.

skreśliła X. X.

Ale ona o służbę nigdy się nie zatroszczy, bo ją łatwo znajdzie, a już na jej gotowanie nikt nie narzeka, prócz chyba kucharza — forczmiana!

Więc bywała i gospodynią do wszelakiego inwentarza, i wyłącznie do mleka; to znów u jakich bogaczów gotowała tylko na — drugi stół — dla rządców i psiarni.

Ol tutaj dobrze było, bo po zakupy sama do miasta jeździła, ale coś się znów okazało?

Psy miały lepsze mięso, niż przystawcy! Pan, jak pan, byłby jej to darował, bo psy lubił i cieszył się, że i psiska, spożywając krzyżową, lub zrazówkę, doznawały żołądkowych rozkoszy, podobnie jak on, jedząc pasztet i poledwicy.

Ba, ale pani! choć to hrabina, za głowę się zlapała z przerażenia!

Jakby psy! te psy bite, kopanel (boż to wszystko były, brysie, lub psy do polowania), one śmiały przez cały kwartał zjadać mięso po 12 kop. funt.

Ol była okropna burza, ale Sokolichy nie wyprawiała wcale z równowagi.

Nie dawać, to niel, ale zauważyła, że przecież to pańskie psy i lubione przez pana, (a i w niej — kitchen-koller, objawiał się w ten sposób, że zawsze wołała uwzględnić upodobanie pana) i wcale nie było powiedziane, że-

by one miały dostawać ochłapy; przeciwnie stało napisane jak wół: codziennie dla psiarni 2 f. mięsa.

Ona też kupowała mięso, nie żadne „kałafuty“. A że przystawcom źle, to niech im gotuje inna.

Odeszła! naturalnie i wcale tego nie żałowała, bo już ma tę szczęśliwą naturę, że nie przywiązuje się do swoich chlebobawców i rzuca ich bez żadnego smutku.

Gdzieindziej wypótrowowała garnek masła bez wiedzy pani — i to taka awantura poszła, że trudno opowiedzieć.

Odprowiała się naturalnie natychmiast, chociaż pani po namyśle, jak to zwykle czyniła, przeproszała i chciała nadal zatrzymać.

Nie została, bo nigdy nie zmienia, co postanowi. Tyle lat służby wyrobiło u Soskiej spokój, rozwagę i dużo flegmy.

Nie spieszy się, bo przecież wszystko się zrobić musi, chociaż powoli.

Robi też nieraz uwagę pani, że cielsko jest grzeszne, dogadzać mu człek nie powinien.

Poco te częste kąpiele, to zmienianie bielizny, i żeby to była „płocianna?“ a cieniutka.

I w jedzeniu powinien człowiek mieć to na uwadze.

Tyczy się to wszakże tylko pańskiego cielska, bo przecież chłopskiemu nikt nigdy nie dogadza.

Dla swego, obszernego robi jednak wyjątek i przy dyspozycjach obiadowych zapomina o wygłaszanych sentencjach i mimo, że jej to nie pomaga na pracy, lubi cały szereg dań. Robi jej to wielką przyjemność, gdy opowiada przyjaciółkom, co było — u nas na obiad?

Wylicza z dumą 5, 6 dań i przy każdym tylko linkę.

Ol wtedy, gdy obiad jest fest, (jak mówi), humor ma pogodny.

Rozczarwiona przechodzi łyżką od jednego naczynia do drugiego i kosztuje! Kosztuje tak bez ustanku! Bo zdaje się, że właśnie w tem kosztowaniu tkwi cały

sekret kunsztu kucharskiego; po dziesięciorazowym skosztowaniu można dopiero nadać potrawie smak pożądany.

Kucharka, czy pani, co raz tylko zanurza łyżkę w potrawę, nie dojdzie nigdy do doskonałości! Sokolichy ska wie o tem i lekceważy sobie taką wstrętność i wosk.

Naturalnie, przy tak obfitych próbach, a różnorodnych smakach, nie zawsze żołądek potrafi to znieść; skarży się też baba często na bóle w dołku, brak apetytu, a jedynym na to lekarstwem są krople rozgrzewające.

Ponieważ wódki wyrzekała się jeszcze w młodości, więc może tylko rozgrzać on dotek arakiem, winkiem, lub kroplami miętowymi, anodynami. Nie wszędzie pani uwzględnia tę potrzebę; wtedy sobie radzi, przygotowując mocny napój z cynamonu i goździków.

Copravda najlepiej lubi arak, ale u rejentowej dostała go tylko raz jeden i to zagadnęła ją niespodziewanie. Pani chciała parę kropli dać do herbaty, baba cożywo podstawiła kieliszek i proponuje, żeby już lepiej czystego.

No, ale to udało się tylko raz jeden, bo już więcej pani i do herbaty nie wlewa. Zato wina karymskiego ma zawsze buteleczkę; pani daje całą i pozwoli mi rzec: —

Żeby nie to — winiarko — skarży się do pani, toby dziś leżała, tak mię wszystko bolało.

A rejentowa przywtarza, żeby zawsze sobie wypijała, gdy jej niedobrze.

Ona też słucha i podtrzymuje to mizerne testestwo. (ważąc 210 f.), jak może. Bo lubi i leguminki.

Zawsze jakoś zapropnuje, a gdy pania czasem zniecierpliwi, czeka, aż gdzie wyjedzie, i wtedy już sobie i rejentowi nie żałuje; codzien mają coś słodkiego, a w piątek nawet podwójną leguminę: ciepłą i zimną.

(C. d. n.)

osob zaproszonych przez p. S. Smolę w sprawie zawiązania Tow. drobnego kredytu. W tym celu przyjęli udział i członkowie przemysłowców. Z 18 obecnych oświadczyło się przeciwko, reszta, a w tej liczbie i zarządcy, uznali potrzebę instytucji drobnego kredytu. Trzech przeciwników zarządcy obawę o zniżenie się kursu przemysłowców, chociaż patrząc, obie instytucje nie idą sobie w drogę, bo zakres działalności jest bądź co bądź nieco innym jednak odnośnie podanie im władzy, postanowiono położyć na przyszłość jedno posiedzenie przedstawicieli rzemieślniczych i przemysłowców. Działalność zamierzona w rozciągnięta zostanie i na przyszłość.

Stowarzyszenie spożywcze. Sklep stowarzyszenia rozwija swą działalność handlową. W sklepie można zaopatrzyć się w żywność, warzywa, można kupować mleko, chleb wiejski, szynki litewskie i t. d.

Z Tow. wioślarskiego. W d. 4 b. m. powołano sezon zimowy „podwieczorki naukowym” na który zebrano się około 20 osób, bo zaledwie 10 par są w stanie tańca.

Sprzeniewierzenie. Pisarz kancelaryjny i adwokat przys. państwa Chrystowski w czasie nieobecności w domu swego chlebowodawcy zabrał 150 rb. z kasy, zegarek, fajerkę i tak wyszykowany czmychnął z miasta na rowerze ze składu p. Koszki. Młody, bo zaledwie 20 letni sprzeniewierca cieszył się zupełnym zaufaniem swego pryncypała.

Sprostowanie. P. Wł. Smochowski prosi nas o zaznaczenie, że usunął się z zarządu stow. spożywczego nie „z przyczyn od niego niezależnych”, jak to ogłosił Echa, lecz z braku zdrowia i czasu, potrzebnego dla spełnienia czynności skarbnika stowarzyszenia.

Jarmark. W dniu 6 b. m. w poniedziałek po św. Michale przypadł jeden z sześciu dorocznych jarmarków w mieście, z których właśnie ten ostatni, oraz drugi — wiosenny, cieszą się u nas największym powodzeniem. Ogólnie biorąc, jarmarki nasze mają właściwe sobie znaczenie jedynie dla ludu wiejskiego, miasto zaś korzysta z nich o tyle, że w dniu takim w dzielnicy ściśle jarmarcznej ruch handlowy jest nieco powiększony, nadto produkty i wytwory gospodarstwa wiejskiego, sprowadzane zwykle w większej ilości, możemy nabywać po cenach konkurencyjnych. Wytwory przemysłu wiejskiego stanowią u nas zwykły i ogólniejszy regestr i składają się z sukna samodzielnego i płócien, chodników grubej roboty, plecionych z prętów krzesel i foteli, kozuchów, oraz rozmaitych naczyń domowych, wyrabianych z drzewa. Dają się widzieć również swojskie mlockarnie i srebekarnie. Przedmiotów, noszących cechy wybitnie miejscowej produkcji u nas nie ma. Poważniejszych transakcji w dniu tym nie załatwia. Wszystkie inne towary przedmiotów handlu stanowiące, są dostarczone i stanowią wyłączenie przywilej spekulantów-izraelitów, którzy z towarami rozdziają po jarmarkach.

Jarmark ostatni jednak wcale „tęgi” nie był prawdopodobnie z powodu nieurodzaju i niepomyślnych warunków zbioru tegorocznego. Widoczne było, iż zwykli dostawcy nadmiaru płoń ciężkiej pracy swojej nie posiadają i że cały dorobek pozostawili na zaspokojenie własnych swych potrzeb, pozbycie się zaś dochówku odłożyli na gorsze jeszcze czasy. Ceny zboża naszym nie różniły od zwykłych. Trzody chlewniej było niewiele. Na sztuki można było przerachować lepsze okazy koni, bo te, które były wystawione na sprzedaż, stanowiły braki lub szkielety tylko, wymęczony pracą w polu. Typowych handlarzy również było niewiele — widocznie z góry już określili sytuację.

Ogólna fizjonomia jarmarków naszych przy swej pierwotnej i coprawda niebardzo precyzyjnej formie jest i dotychczas jeszcze wierszem odbiciem często spotykanych fragmentów z powieści pisarzy swojskich o czasach starych i prastarych, jak również całego cyklu obrazów, z tego więc prawdopodobnie powodu miasto interesuje się tak swego rodzaju uroczystością i przeważnie z ciekawości odwiedza jarmarki.

Ta energia i przebudzenie się wsi przy takim sposobie orjentowania się, ten ruch jarmarkowy, uwiecznione typy handlarzy

stereotypowe słowa zachwytu w rodzaju „wyglądasz waspan w tym paltoście jak wójt — on waży ze 10 funtów”, dobijanie ze swadą targu i t. d. — tchną dotychczas czasów tradycją i napewno w najbliższych latach kraju siła postępu w tym kierunku jeszcze będzie bezsilna.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych: Spokojny i rb.

Z naszych okolic.

Z Lipna piszą do nas. „Kiedys już w „Echach” była wzmianka, iż nauczyciele tutejsi i nauczycielki nie otrzymują pensji w właściwym czasie, lecz muszą czekać na nią po parę miesięcy. Otóż ta sama historia powtórzyła się w roku bieżącym; w kasie miejskiej jeszcze daje się czuć brak gotówki, by ostatecznie z ciałem nauczycielskiem rachunki ukończyć. To też nie dziwi, że niektórzy członkowie tegoż zmuszeni są nieraz szukać lichwiarskiej łaski u znanych pajaków, co niekiedy może zrujnować biednego nauczyciela.

Nie chcę rozstrzygać, kto tu jest winien. Notuję tylko fakt, iż nauczycielom miejscowym i nauczycielkom dzieje się krzywda. Może też magistrat nasz, wyczytawszy niniejszą notatkę, obudzi się nareszcie i przestanie tak pomacoszemu traktować naszych przedstawicieli szkolnictwa, a nawet poczęści i potrzeby szkolek. **Brutus.**

Z sierpeckiego piszą do nas. „W dn. 10 b. m. duża wieś Kuski padła pastwą pożaru. Spłonęło kilkadziesiąt domów i zabudowań gospodarskich, wraz ze zbiorami tegorocznymi. — Kilkadziesiąt więc rodzin włościańskich pozostało bez dachu i chleba na czas zbliżającej się zimy. Ta nowa klęska winna zwrócić uwagę narad rolniczych, które mają w swoim programie tę sprawę, na odpowiednie rozstawianie po wsiach budynków, aby nie stawały się one pastwą ognia niszczącego. Wsie nasze, jak wiadomo budowane są w znacznej części przy zachowaniu skupienia oddzielnych budowli, tymczasem winno być inaczej. Budynki powinny być stawiane w pewnym oddaleniu, od siebie oddzielone drzewami, aby ogień nie tak łatwo przerzucał się z jednego budynku na drugi. **Ag.**

Z okolic Szreńska piszą do nas. Jesteśmy w połowie jesieni, a nie wszystkie roboty zostały w polu ukończone. Wielu rolników wykończył jeszcze siewy, a wszyscy zajęci są zbieraniem okopowizn. Zasiane zboża wschodzą bardzo tępo, część ziarna zdaje się przemarzła. Wobec jednak parodniowego ciepła i wilgoci wschód oziminy będzie przyspieszony. — Zbiory tegoroczne przeciętnie wzięwszy są średnie. Urodzaj traw bardzo dobry, ozimin mniej niż średni, okopowizn niedostateczny. Ziemiaki w wielu miejscach nadpsuły się. Powracają już na zimę wychodźcy. Ci, którzy w tym roku wywędrowali do Prus — nie są zadowoleni ze swych zarobków.

Zmarła tu w zeszłym tygodniu właścicielka Niegocina, s. p. Wanda Podczaska, ciesząca się ogólnym poważaniem. Szczerzy żał towarzyszył jej do grobu. **Rodak.**

Z Raciąża. W osadzie naszej, jak wiadomo zawiązała się ostatecznie straż ogniowa ochotnicza, a przeprowadzenie tej sprawy zawiązać należy doktorowi Wnorowskiemu. Na pierwszym zebraniu, jakie się odbyło dla zawiązania towarzystwa — przystąpiono do wyboru członków na urząd. Wybrani zostali do zarządu: dr. Wnorowski (prezes), ks. proboszcz Wolski, rejent Sułkowski, obrońca Gałkowski, zarządzający taborem (gospodarz) Grabowski i Siennicki. Naczelnikiem straży został sędzia gminny p. Rudnicki, pomocnikami — kupiec Buchowski i sekretarz urzędu gminnego Przedpełski. **F. B.**

Z Mławy. Pan Jeneral-Gubernator warszawski wyraził władzom ministerjalnym swe przyzwolenie na otwarcie w Mławie oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego myślistwa.

Z Mławy piszą do nas. W niedzielę 5 b. m. w sali reursy obywatelskiej odbył się koncert „Lutni”. W koncercie oprócz miejscowych, przyjęli udział amatorzy z Warszawy, Płocka i Sosnowca. Przewodzącym był bardzo obszerny; aktywny i z trzech części. Część pierwszą i trzecią — z trzech części. Część pierwszą i trzecią — czytało koncertową wypełnił chór, oras solistami pp. Kostrzewa, Zagórski, Pajdowski i Rutkowski. Na część drugą wieczoru złożyła się frazaska sceniczna Dobrzańskiego p. tyt. „Tajemnica”. Chór towarzystwa pod dyrekcją Kauszica

wykonał z pewną precyzją kilka utworów, z których „Tęsknota” Rennera, oraz „Straż nocna” marz Gretry wyszły prawie bez zarzutu. Nadmienić jednakże wypadnie, że chór jakkolwiek robi znaczne postępy, liczebnie jest za słaby. Wszystkie prawie głosy obsadzone są niedostatecznie. Wszelkie forte i tony, potrzebujące pewnej siły — wychodzą za blade. P. Kostrzewa odegrał na skrzypcach „6-me Air Varie” Beriota i solo z opery „Goplana”. W wykonaniu widać dobrą technikę, pewność smyczkowania, oraz umiejętność frazowania, co czyni popis artysty bardzo zajmującym. Występ p. K. był przyjęty burzą oklasków, to też na kilkakrotne bis musiał odegrać jeszcze kilka utworów. P. Zagórski odegrał sympatycznie na skrzypcach „Au Matin” Godarda i „La gondoliera” Risa. Głos p. Pajdowskiego, jakkolwiek posiada pewne wykształcenie, do występów publicznych się nie nadaje.

Solistom akompaniowała pani U. „Tajemnica” odegrana była niezle. P. na J. w roli Zosi z zadania swego wywiązała się bardzo dobrze.

Po koncercie dla członków „Lutni” urządzono zabawę, która przeciągnęła się do rana.

Październik zaznaczył się znacznym obniżeniem temperatury. Przez kilka dni było tak dotkliwie zimno, że trzeba było palić w piecach. Nad ranem kilka razy widzieliśmy biały szron.

Mija już pół roku od czasu pogorzeli dworca kolejowego w Mławie. Pomimo zapewnień, że dworzec zostanie odbudowany jeszcze w tym roku, dotychczas nie rozpoczęto nawet przygotowywanych robót w tym celu. — A tymczasem obecne pomieszczenie dworca, jest bardzo niewygodne i dla zarządu kolejowego i dla publiczności. **K.**

Ze Skępego. (Wspomnienie pośmiertne). S. p. Antoni Szałowski, dotknięty paralizem, zmarł 8-go października, w wieku lat 68.

Zmarły, był wychowawcą warszawskiego konserwatorium muzycznego, uczeń A. Konckiego, zajmował stanowisko nauczyciela muzyki w seminarjum nauczycielskim w Skępem, przez lat 32 bez przerwy. Oddany całej duszą muzyce, przeżył swój wiek w krainie tonów cichych, spokojnych, zdala od intrygi i targowiska sumieniem, robiąc jedynie dobrze, gdzie wpływ jego okazał się potrzebnym. Był to człowiek pracowity, czynny i prawy, posiadający tyłu szczerych przyjaciół i miał uczni podczas długoletniej swej służby.

Zwłoki przez liczny orszak odprowadzone, spoczęły w katakumbach skępskich. — **J. B.**

KORRESPONDENCJE.

Z pow. szczuczyńskiego.

Powiat szczuczyński graniczy z Prusami. Wschodnią część jego przerywa kolej południowo-zachodnia, która idzie dalej, za granicę. Na naszej stronie ostatnia stacja w Grajewie.

Charakterystyczną cechą powiatu szczuczyńskiego jest wielka obfitość kamieni na polach i drogach. Te ostatnie do tego stopnia zasypane są kamieniami, że najgorszemu wrogowi nie życzyłbym, by po tych drogach był zmuszony jeździć. Kamienie w szczuczyńskim wskutek swej ilości są bez ceny i dlatego posiadacze ziemscy z pół swoich wyrzucają je na drogi.

Pytałem jednego z mniejszych właścicieli ziemskich, dlaczego mając tak niewygodne drogi i taką obfitość kamieni, nie starają się o przeprowadzenie szos i otrzymałem pełną szczeroci odpowiedź: „Gdyby były zamiast zwykłych dróg, szosy gdzieś byśmy wyrzucali kamienie z naszych pól?”

Polą tak gęsto i tak olbrzymimi pokryte są kamieniami, że w niektórych miejscach wprost ziemi obrabiać niepodobna. Spojrzawszy zdaleka na takie miejsce, zda się, że to pnie po wyciętym starym lesie i niezrozumiałem się zaraz staje, dlaczego tak wysokie pnie zostawiono. Dopiero bliżej wyszperujemy, że to nie pnie lecz kamienie. Trudno jest gospodarować rolnikowi przy takim stanie ziemi: maszyn rolniczych użyć nie można, kosa nawet często odmawia swej działalności. To też panuje tu socha i sierp.

Mieszkańcy pow. szczuczyńskiego, przeważnie drobna szlachta. Sami ciemni, presci w obyciu, ale dzieci swe kształcą.

Wnikając w życie i życie swej szlachty, mimowoli przypominają się czasy już dawno w innych miejscowościach zapomniane. Fantazji nie brak naszej szlachcie, szczególnie przy kieliszku. Przejętny szlachcic przy kieliszku — to istny Zagłoba. Prawda,

że Zagłoba pił garncem, a szlachta szczuczyńska tylko kieliszkami lub szklankami, ale pewien jestem, że i Zagłoba więcej nie wypił dziś, kiedy zamiast miodu, pić trzeba wódkę. Bachus w szczuczyńskim ma licznych wyznawców i gorliwych kapłanów. Ci właśnie, których obowiązkiem moralnym jest brzydzić się pijaństwem, być przykładem trzeźwości, sami oddają się pijaństwu, jeszcze innych do tego zachęcają.

O fantazji szlachty świadczą niektóre podania. Tak np. nazwę „Grajewo” szlachta tak wyjaśnia:

„Po owym fatalnym wypadku z jabłkiem, pierwszy nasz rodzic Adam wielce stracił na humorze. Szedł, wypędzony z raju, bez słowa, jak martwy, rozpacz go przygniatła. W ciągu drogi ani słowem nie odezwał się do swej małżonki, która wszelkich sposobów używała, aby stłumić w nim żal, jaki czuł do niej — rozproszył jego zmartwienie, by go rozerwać i skłonić do rozmowy. Naprawdę: miesiące mijały, a Adam się nie odzywał. Straciła Ewa wreszcie cierpliwość, przestała się Adamem zajmować. Ale czego nie mogły zdziałać słowa, pieśczęty i lzy Ewy, sprawiła to niespodziewanie muzyka. W czasie odpoczynku w pewnej miejscowości, małżonka Adama, zrobiwszy sobie jakiś instrumentek, poczęła na nim grać. Dźwięki muzyki ożywiły go, rozproszyły żal, smutek i rozpacz, a gdy Ewa grać przestała, Adam bojąc się, by znów nie popadł w stan poprzedni, zawołał: „Graj Ewo!” I były to pierwsze słowa Adama po wyjściu z raju.

Na miejscu tego zdarzenia cokolwiek później stanęła osada, którą potomkowie Adama, na upamiętnienie pierwszych słów jego, nazwali „Grajewo.”

Grajewo osada, ale w porównaniu z miastem powiatowym Szczuczynem, a nawet z innymi miastami powiatowymi, te ostatnie raczej wyglądają na osady. Dzięki kolei, Grajewe jest ożywione, duże i nawet ładne.

Nie można tego powiedzieć o Szczuczynie, do którego z Grajewa prowadzi szosa; miasteczko, jak dziesiątki naszych miasteczek powiatowych. W pięciu wiorstach od Szczuczyna na szosie, leży druga osada tego powiatu: Wąsosz. Na uwagę zasługują w Wąsoszu dwa kościoły: parafialny i klasztor, jak również śpiew i muzyka kościelna. Wąsosz, osadka mała, brudna z dużą liczbą żydów; ci ostatni mają w rynku swoją bożnicę.

Trzecia osada powiatu szczuczyńskiego: Radziwiłów. By dostać się do tej osady, choćby tylko z Wąsosza (15—17 wiorst), trzeba być przygotowanym na to, że po kilkogodzinnej jeździe, jaka potrzebna jest do przebycia tej przestrzeni, zdrowie, a właściwie kości wymagać będą koniecznie kilkodniowego wypoczynku. — Ale przystawie mówić: Jak się człek przyłoży, to i w piekle mu niegorzej. Być więc może, że i mieszkańcy tych okolic „przyłożyli” się do swych dróg i że jest im na nich „niegorzej.” Radziwiłów kilkakrotnie ulegał pastwie płomieni i dziś jeszcze w zupełności się nie odbudował. **Lubek.**

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Uposobienie giełdy w ubiegłym tygodniu było ospałe i w ogóle mało czynne przy kursach przeważnie słabych. Objaw ten przypisywany jest trudniejszemu nieco obiegowi gotowizny. Na polu akcji ruch był bardzo mały przy nastroju zniżkowym.

Kurs List. zast. Ziemskich 4 1/2% falował między 98.25 a 98.40 w początku tygodnia i zakończył go na 98.30; 4% były w obrotach po 90.10 i 90.15. Listy zast. m. Warszawy 5%, które obrotu były liczne osiągały w początku sprawozdawczego okresu 100.15—100.05, następnie podniosły się na 100.20—100.25; także listy 4 1/2% zeszły stopniowo z kursu 93.25 na 93, ale w końcu tygodnia poprawiły się na 93.10—93.15; Łódzkie 5%, wcale nie było obrotów, a za 4 1/2% 89.75—89.65 i znów 89.75. Inne mi prowincjonalne nie obracano. Obligacje kanalizacyjne 5% osiągały kurs 100, a za takie drobne 99.85. Z walorów państwowych Renta 4% była w dość licznych obrotach po 97.20—97.10, a najwięcej po 97.15. Pożyczki Premiowe były zauważane jedynie za I em. 469, za II em. 357 1/2 i za Szalacheckie 293—292, ale do transakcji nie dochodziło.

